

Nowomowa czyli sztuka wprowadzania w błąd

Jeżeli ktoś pragnie rządzić, rządzić nieprzerwanie, musi umieć burzyć w poddanych poczucie rzeczywistości. (G. Orwell, 1984, Księga Goldsteina). Nowomowa jest właśnie takim narzędziem do burzenia poczucia rzeczywistości, do trzymania ludzi w kłamstwie, do wmawiania im, że czarne jest białe, białe jest czarne, dobro jest złem a zło dobrem. Bez nowomowy żaden system totalitarny nie przetrwałby długo, bowiem istotą panowania nad ludźmi jest nie tylko kłamstwo, ale i umiejętność przekonywania, że kłamstwo nie jest kłamstwem tylko prawdą, a prawda nie jest prawdą tylko kłamstwem. Dzisiejszy świat polityki, nie tylko w Polsce, jest właśnie orwellowskim misterium wykuwania nowej rzeczywistości, jedynie słusznej tak samo jak jedynie słuszny był komunizm. Każdego dnia mamy liczne dowody, że politycy będący i przy władzy, i ci w niby opozycji, są dobrymi uczniami orwellowskiej nauki o nowomowie.

Bez nowomowy nie byłoby możliwe wmówienie ludziom plandemii i wirusa, którego nikt jeszcze do tej pory nie wyodrębnił, ale wszyscy przecież wiemy, że on jest. Tylko gdzie? Bez nowomowy nie mogliby komuniści w Polsce i nie tylko, rządzić nieprzerwanie od 1945 roku po dzień dzisiejszy. Nowomowa jest komunistycznym czyli totalitarnym wytworem, sprawdzonym przez lata w tym systemie. Warto dokonać analizy podstawowych pojęć i zwrotów stosowanych w nowomowie, aby się orientować w życiu codziennym ludzi początku XXI wieku. Zaczniemy od demokracji, jest to jedyny słuszny i jedyny doskonały ustrój w którym władza, jak sama nazwa wskazuje, należy do ludu. Demos kratos czyli rządy ludu. Ale tak naprawdę demokracja to nie żadne rządy ludu, bo lud nigdzie na świecie nie rządzi, tylko inna nazwa dla komunizmu. Wiemy, że ten się skompromitował, że lud pracujący miast i wsi nie miał nic do powiedzenia w tym systemie, więc wprowadzono tę nazwę tylko po to, aby przekonać ludzi, że żyją w lepszym systemie i mają w nim coś do powiedzenia. A ile mają do powiedzenia, to obecna sytuacja jasno pokazuje - rządzący wiedzą lepiej i to oni decydują co jest dla nas dobre. To jest właśnie demokracja czyli inna nazwa dla dyktatury komunistycznej. Ktoś mógłby się nie zgodzić, mamy przecież system wielopartyjny, mamy wybór - głosować na PiS czy PO, a może nawet lewicę czy PSL. Tylko system wielopartyjny tak naprawdę jest przykrywką dla monopolu władzy postkomunistycznej elity, która podzieliła się dla niepoznaki na kilka frakcji i obojętnie na kogo by nie głosować, zawsze mamy tych samych darmozjadów przy korycie. Zauważyliście, że mimo buńczucznych zapowiedzi o rozliczeniu jednych przez drugich i drugich przez pierwszych, a może nawet trzecich, tak naprawdę nikomu z tych, co chwilowo zostali oderwani od żłoba nic złego się nie dzieje?

Unia Europejska to związek suwerennych państw, dzięki której tym państwom i ich obywatelom jest lepiej. Prawda jednak jest taka, że władza biurokracji partyjnej w

komunizmie i Układzie Warszawskim jest niczym w porównaniu władzy biurokratów unijnych w Brukseli. „Warszawski” kolchoz to oaza wolności w porównaniu z eurokolchozem i tysiącami przepisów niszczących wszelką swobodę w każdej dziedzinie życia obywateli UE. To oni kontynuują stalinowską szkołę i tworzą nam coraz to bardziej tajemnicze terminy. Zakaz dyskryminacji oznacza akceptację LGBT i adopcje par homoseksualnych. Głosowanie większością to dyktat innych państw wobec ewentualnego oponenta. Dostęp do niezależnych sądów to nic innego jak ochrona skorumpowanego systemu sądownictwa będącego na usługach politycznych mafii. Demokratyczny sposób tworzenia prawa oznacza dyktat prawa unijnego nad krajowym i obowiązek podporządkowania się najbardziej idiotycznym i szkodliwym przepisom. Równość wobec prawa to przywileje biznesu zachodniego w Polsce, ale poważne utrudnienia dla biznesu polskiego w UE. Zresztą to określenie ma odpowiednik na całym świecie - równość wobec prawa, to wolność bogatych do okradania biednych i zakaz okradania tychże bogatych przez biednych. Wolność słowa to chyba najbardziej nadużywany termin nowomowy. Teoretycznie istnieje coś takiego jak wolność wypowiedzi, ale mechanizm tak zwanej politycznej poprawności powoduje, że ludzie w większości sami sobie knebel na gębę zakładają, bojąc się by ich wolność nie zaprowadziła do oskarżeń o ciemnotę, ksenofobię, rasizm, antysemityzm, itp. W mediach rządowych i poprawnych politycznie nie usłyszysz niezależnych ekspertów, a ci nazwani niezależnymi, to nic innego jak opłacani z budżetu centralnego propagandziści. W samym Google 10 tysięcy osób czuwa nieustannie i usuwa natychmiast wszystko co nie jest zgodne z przepisami firmy czyli z jedynie słuszną poprawnością polityczną. To Google będące tylko narzędziem globalnych władców decyduje co jest prawdą a co nie, narzuca reguły gry swych panów, blokuje uczciwe, niezależne strony i jeżeli tylko będziesz chciał korzystać uczciwie z wolności słowa, to cię niechybnie usuną. Wolność słowa w dzisiejszym świecie ma tyle wspólnego z wolnością, co demokracja z władzą obywateli, a prezydent z ochroną konstytucji.

Plandemia także wytworzyła swoją odmianę nowomowy. Człowiek z dodatnim wynikiem testu PCR automatycznie uznany jest za chorego na covid. Zmarły automatycznie uznawany jest za ofiarę covidową. Pandemia to nic innego jak najlepiej zorganizowana kampania marketingowa świata - wykorzystanie ludzkiego strachu w celu wprowadzenia jeszcze większego totalitaryzmu. Maski czyli środki ochrony, która nie jest w stanie ochronić nas przed wirusami, jest narzędziem do przypominania ludziom iż są niewolnikami upodlonymi przez swego pana. Infekcja zwana covid to silna reakcja na medialny komunikat. Dezynfekcja to nie ochrona przed wirusem, ale niszczenie naturalnej powłoki ochronnej naszej skóry, będącej skuteczną przeszkodą dla bakterii i wirusów. No i dochodzimy do szczepionek - wprawdzie dobrowolne, ale dokładnie zaznaczone w systemie, nagrodzone przywilejami, a nieszczepiący się w końcu i tak się poddadzą piętnowani przez całe społeczeństwo jako winni temu, iż wirus nie znika. Chory bezobjawowo to człowiek zdrowy, który nie ma prawa być

zdrowym w chorym społeczeństwie, dlatego wmawia się wszystkim, że jest chory czyli groźny dla otoczenia, a to, że tego nie widać gołym okiem, to wcale nie oznacza, że tego nie ma. Można by mnożyć w nieskończoność, ale po co? Dodam tylko, że lekarz to nie człowiek, który leczy, ale sługa systemu i dealer karteli farmaceutycznych (są wyjątki nieliczne).

W tym świecie celebryta to nie powszechnie znany i szanowany artysta, ale sługa systemu antykultury, który rozmienia swój talent na bardzo drobne. Dziennikarz to człowiek, który stał się narzędziem systemu tworzącego nową rzeczywistość. Popularność artysty nie jest już miarą jego talentu, ale miarą przydatności dla systemu, który go może i wykreować na gwiazdę, i odesłać w wieczne zapomnienie. Wróć jeszcze na chwilę do politycznej poprawności, czyli tak naprawdę do terroru opinii publicznej kreowanego przez media i świat władzy. Tego terroru boją się mali ludzie i narzucają sobie sami na usta knebel politycznej poprawności i jedynie słusznych poglądów, a ci co się go nie boją, są szykanowani jako dewianci i aspołeczni.

Ludzie będą wierzyć tylko w to, co wykreują media. (G.Orwell, 1984) *Nic tak nie odciąga ludzi od prawdy jak bezmyślne naśladowanie tego, co robią wszyscy.* (L.Tołstoj) Współczesna nowomowa jest doskonałą ilustracją wypowiedzi klasyków. Żyjemy w cywilizacji kłamstwa, która potrzebuje języka kłamstwa, języka który nazywa największe zbrodnie i świństwa cnotą, który maskuje je zasłoną uniwersalnych wartości. Większość z nas żyje w świecie iluzji myśląc, że to jest rzeczywistość. I w rzeczywistości, której zbrodnie uważamy za cnoty.

Jacek Poreda